Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschera, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
4 zł. 50 gr. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 11 września 1932 r.** **Nr. 37.**

TREŚĆ:

REFLEKSJE

Szukajcie naprzód Królestwa Bożego.
Mat. 6, 33.

Odwiecznem dążeniem i pragnieniem człowieka jest szczęście. Szczęście to różnie sobie ludzie wyobrażają: jedni w sławie, w zadowoleniu własnych często wygórowanych ambicji, inni w miłości, lub bogactwie. Jednak to są tylko złudne miraże. Wszak niedawno pisma przyniosły wiadomości, o śmierci samobójczej króla zapałczanego, człowieka w kwiecie męskiego wieku, oraz starca, również multimiljonera.

Nagromadzenie złota nie daje jeszcze prawdziwego szczęścia i zadowolenia, bo na niem ciążą: krzywda ludzka, a nierzadko i krew. Sumienie zaś człowieka z początku przygłuszone nadmierną chciwością, później woła coraz to głośniej: oskarżam, a głos ten potężny nie daje spokoju, ni w dzień, ni w nocy, aż w końcu prowadzi do samobójstwa.

Inni znów hojnemi darami na cele filantropijne chcą zagłuszyć głos sumienia, lub zadowolić własną próżność. Najwymowniejszym faktem są słowa jednego z miljonerów, który jako chłopiec kilkunastoletni zarabiał 3 dolary tygodniowo. Otóż oświadczył on że 3 dolary tygodniowo w młodości sprawiały mu większą radość i zadowolenie, aniżeli obecnie olbrzymie dochody. Słowa te dają wiele do myślenia...

Szukajcie tedy nie przemijającego szczęścia o kruchych podstawach w bogactwie, w sławie lub w szumnych dancingach. Szukajcie Królestwa Bożego, a z niem trwałego szczęścia we własnem sercu, we własnem sumieniu, na łonie cudnej natury. „Kto kocha naturę, ten jest bliżej Boga", powiedział jeden z myślicieli. Zaiste wielka prawda jest zawarta w tych słowach, bo wszak „całe życie w przyrodzie jest odźwierciadleniem Ducha Bożego we wszechświecie." Przeto zbudźcie się z duchowej martwoty, podnieście wzrok swej duszy ku wyższym, szlachetniejszym celom, jak to przepięknie wyraził w swych słowach Asnyk:

„Szukajcie prawdy jasnego promienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się więcej dusza rozprzestrzenia,
I większym staje się Bóg".

Świt.

Ks. KAROL BANSZEL.

BRONISŁAW TRENTOWSKI

Rzecz referowana na walnem zebraniu Polaków-ewangelików w Krakowie, dnia 5 maja 1932 roku.

Na prośbę do druku podana.

I.

U nas przemilcza się często wielkich ludzi. Do takich wielkich ludzi, których się przemilcza należy:

Bronisław Ferdynand Trentowski.

Kim on był, kim jest Trentowski?

Czasem ktoś powie, że Trentowski — to znakomitość, to genjalny człowiek — naogół jednak o nim „cicho wszędzie, głucho wszędzie." Cicho o tym Trentowskim, o którym poeta Wincenty Pol mówi:

„Zdrów bądź Trentowski! Bóg jeszcze z narodem,
Kiedy duch jego śród nas pędzi przodem,
Gdy z łona czasu tak górą myśl bije;
Gdy się krew taka jeszcze w sercach kryje.
Z boleściś ludu wyssał te mądrości,
I Bóg w twem sercu, jak w świątyni gości;
A gdy twą myślą świat ujmujesz w ramy,
To jak proroka w pustyni lud Boży,
Tak my, Trentowski! słów Twoich słuchamy,
I wierne serce przed prawdą się korzy —
...Bo w słowach prawdy jest potęga cudu."

Któż zacz ten Trentowski?

„Ja, Bronisław Ferdynand Trentowski — wyznaje o sobie w życiorysie — zawdzięczam życie, imię i rodowe szlachectwo rodzicom moim Leonowi Trentowskiemu i Marji z Karskich. Pierwsze światło dzienne ujrzałem w Opolu, w wiosce, położonej w województwie podlaskiem... dnia 21 stycznia 1808 r. Przyjąłem chrzest w Włocławku wedle nauki chrześcijańskiej zreformowanej przez Kalwina i tej religji byłem odtąd wyznawcą. Pierwsze dziesięciolecie upłynęło mi w niewinności i nieświadomości, tworzących raj człowieka, szczęśliwie, błogo i pomyślnie, jak wszystkim dzieciom. Mój ojciec jednak, który studjował prawo w Krakowie, a filozofję w Królewcu... starał się już wówczas kierować troskliwie moim umysłem i częstokroć niepokoił pogodną moją młodość swoją uczonością, a nieustannie swymi uczonymi wychowawcami. Niechaj Bóg da mu zasłużone niebo! Sam dobry i mądry, uczył swego syna posłuszeństwa dla cnoty, a z biegiem lat zaprawiał go w prawdziwej mądrości.

„W r. 1819, w którym ukończyłem 11 lat życia, posłał mnie ojciec do Łukowa i oddał do publicznego gimnazjum. Ponieważ zaś już w domu zapoznałem się dostatecznie z początkami nauk i pałałem miłością do szerszej wiedzy, przeto mogłem łatwo kształcić się, okazać pilność nauczycielom i przodować wkrótce wszystkim moim rówieśnikom. Ukończywszy trzy niższe klasy w Łukowie, udałem się do Warszawy. Tu ukończyłem czwartą i piątą klasę. Wróciłem nakoniec do Łukowa, ukończyłem szóstą i ostatnią klasę i otrzymałem świadectwo dojrzałości... W każdej klasie byłem pierwszy i nagrodzono mię najwyższą szkolną nagrodą.

„...W połowie 18-go roku mego życia wpisałem się na podstawie świadectwa dojrzałości w poczet obywateli warszawskiego Uniwersytetu i zacząłem studja na dwóch wydziałach, a mianowicie: nauk i sztuk wyzwolonych, oraz filozofji... Z końcem akademickiego kursu poddałem się publicznemu egzaminowi i otrzymałem godność magistra filologji... Prócz filozofji oddawałem się z zamiłowaniem i pięknej literaturze. W ówczesnych dziennikach warszawskich ukazało się wiele moich wierszy, a w Wielkim teatrze warszawskim odegrano moją tragedję, którą z dzieła najstarszego poety niemieckiego Schillera przetłómaczyłem p. t.: *Narzeczona z Messyny.*

„...Z końcem 1829 r. zacząłem jako nauczyciel uczyć w gimnazjum w Szczuczynie. Wykładałem w najwyższych klasach język i literaturę polską i historję ojczystą, w czwartej klasie język łaciński, a we wszystkich klasach etykę... Zajmowałem się także literaturą piękną, napisałem oryginalną tragedję p. t. „*Tryumf chrystjanizmu w Polsce*" i posłałem ją do teatru warszawskiego...

„Tymczasem zabłysnął ów pamiętny dzień 29 listopada 1830 r., dzień radości, nadziei i wolności mojej ojczyzny. W Warszawie wybuchło powstanie i z szybkością błyskawicy objęło całą Polskę. Wszyscy synowie Polski chwycili za broń; młodzieńcy, mężowie i starcy stanęli do szeregu. Tyrani i wrogowie uciekli. Rozpaliła się wojna, rozbrzmiewały pieśni żołnierskie, a cały nasz kraj zamienił się w obóz. Ja, który jeden tylko z profesorów gimnazjum szczuczyńskiego byłem nieżonaty, a kochałem moją Ojczyznę z młodzieńczym zapałem, zgromadziłem wychowanków szkolnych, którzy chcieli chwycić za broń i udałem się do stolicy...

„Jedenaście razy byłem w ogniu nieprzyjacielskim i jedenaście razy wyszedłem, wyjąwszy dwie małe rany, zato z najwyższego niebezpieczeństwa. Jako prosty żołnierz rozpocząłem okres mego życia, który zakończyłem stopniem podporucznika..!

„Zagniewani bogowie zawyrokowali w końcu o klęsce mojej ojczyzny: Upadła najnieszczęśliwsza, a z nią runęły także niezdobyte mury, które mogły obronić Europę przed barbarzyńcami, szerzącymi postrach. Zgon jej był jękiem umierającej wolności. Po tem, co zaszło, wkroczyłem do Prus... Opłakując los mojej ojczyzny, udałem się do Królewca, gdzie zostałem obywatelem uniwersytetu. Po trzech miesiącach mego pobytu w Królewcu zabrzmiał rozkaz królewski, wykluczający wszystkich powstańców polskich z uniwersytetów. Musiałem więc opuścić Królewiec i szukać schronienia poza granicami Prus. Daremnie starałem się wpisać do matrykuł akademickich Lipska i Jeny; odepchnięty srogo od ołtarzy wiedzy, mogłem tylko złorzeczyć memu losowi i odejść. Przybyłem nakoniec do Heidelberga i tutaj zapisany w poczet obywateli akademji, zacząłem w spokoju i swobodnie oddawać się nauce... Przebyłem w Heidelbergu 15 miesięcy, zamykałem się w swoim pokoju i uczyłem się z niezmiernym zapałem. Filozofja stała się nakoniec przedmiotem mej miłości, mojem dobrem i szczęściem, stała się moją naturą i przyrodzoną własnością..."

Z Heidelberga przeniósł się Trentowski do Fryburga (Freiburg) w Bryzgowji w wielkiem Księstwie Badeńskiem, by tam ukończyć swe studja filozoficzne.

W czasie tych studjów Trentowski nie miał czasem ani kawałka chleba. „Padałem we mdłości od głodu" — wyznaje.

Nędzy jego położyła kres obywatelska we Fryburgu rodzina Humborgerów. „Nie jestem (już) w niedostatku, zostałem ich synem, bratem, przyjacielem, znajduję się jak na łonie mej własnej rodziny".

Z pierwszych czasów pobytu we Fryburgu godny uwagi jest list Trentowskiego do posła Jełowickiego w Paryżu, w którym wywnętrza się: „Niegdyś nauczyciel szkół publicznych, później żołnierz w ojczyźnie, dziś wygnaniec, poświęciłem czas cały naszego nieszczęścia *filozofji.* Lubiłem zawsze umiejętność tę, jak życie, mam może do niej i zdolności, poświęciłem się jej zupełnie, dlatego też tyle w niej postąpiłem, że udało mi się *system* jej *mowy* stworzyć. Żyję w Niemczech i wkrótce rozpocznę tu prelekcje (wykłady) moje; to więc jest przyczyną, że piszę dziełka moje w języku niemieckim. Teraz właśnie pragnę wydać pierwsze moje pismo pod tytułem: „Grundlage der universellen Philosophie". (Podstawy uniwersalnej filozofji). Za nie otrzymałem przed rokiem od tutejszego uniwersytetu doktorat w podarunku".

Po napisaniu tego dzieła Trentowski habilitował się na uniwersytecie. Miał nadzieję uzyskania stanowiska profesora uniwersytetu. Stanowiska tego jednakże nigdy nie dostał.

Niezmiernie mu było przykro, że u obcych przychodzi mu szukać chleba i że w obcym języku pisać musi. Daje temu wyraz w przedmowie do „Grundlage der universellen Philosophie" w słowach: „Aber du mein theueres, mein unaussprechlich geliebtes Vaterland, Du mein Paradies, von welchem ich verbannt bin, zürne Deinem Sohne nicht, dass er nicht in Deiner Sprache schreibt. (Ty zaś Ojczyzno moja najdroższa, Ojczyzno moja, tak gorąco ukochana, mój Raju, z którego jestem wypędzony, nie gniewaj się na Twego syna, że nie pisze w Twym języku).

Do roku 1840 Trentowski wyraził swe zasadnicze myśli filozoficzne w dziełach: „Grundlage der universellen Philosophie", które to dzieło rozniosło imię jego po całej Europie, oraz „De vita hominis aeterna" (O życiu wiecznem człowieka) i „Vorstudien zur Wissenschaft der Natur" (Wstępne studja nad nauką przyrody).

Na jego poglądzie filozoficznym opiera się wspaniałe i niezrównane dzieło jego zatytułowane „*Chowanna* — czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży". Na trzeciej stronie tego dzieła, wydanego w Poznaniu w r. 1842 widnieją słowa:

Ukochanej Matce Ojczyźnie poświęca dzieło to jeden z wiernych jej synów

autor.

Ś. † p. Juljusz Robert Kindermann

We Frankfurcie nad Menem, gdzie bawił na kuracji, zmarł nagle Juljusz Robert Kindermann, prezes spółki akcyjnej wyrobów bawełnianych Juljusza Kindermanna w Łodzi, jeden z nielicznych już przedstawicieli typu przemysłowca starej daty i wypróbowanej szkoły.

Urodzony w roku 1866 ś. p. Juljusz Robert Kindermann odebrał gruntowne wykształcenie techniczne i handlowe, poczem przez kilka lat pracował w fabryce włókienniczej swojego ojca. Były to czasy najświetniejszego rozwoju Łodzi, czasy, w których jednostki utalentowane, energiczne i przedsiębiorcze, a przytem należycie przygotowane, miały przed sobą szerokie i wdzięczne pole do popisu w rozwijającym się szybko przemyśle włókienniczym w okręgu łódzkim. Obdarzony naturą czynną i przedsiębiorczą, Juljusz Kindermann, mając lat 26, zdecydował się stworzyć własny warsztat pracy przemysłowej i w roku 1892 założył przedsiębiorstwo przemysłu bawełnianego pod własną firmą. Niebawem przedsiębiorstwo to, kierowane umiejętnie i z zadziwiającą znajomością rzeczy przez młodego przemysłowca, stanęło w rzędzie najpoważniejszych i najsolidniejszych firm wielkiego przemysłu łódzkiego. Przetrwało wszystkie burze i zawieruchy, jakie przeszły nad Łodzią, przetrwało wojnę światową, rabunkowe rekwizycje okupantów, olbrzymie straty pieniężne i w niepodległej Polsce nadal pozostało w czołowej grupie najpoważniejszych firm przemysłowych, zyskując z roku na rok na powadze i znaczeniu. W roku 1922 przekształcone zostało na spółkę akcyjną, pozostając jednak w dalszym ciągu pod kierownictwem swego założyciela i całkowicie w rękach jego i jego rodziny.

Ś. p. Juljusz Kindermann całe swoje życie poświęcił stworzonej przez siebie placówce przemysłowej, troszcząc się nietylko o bezpieczeństwo jej egzystencji i dalszy jej rozwój, ale i o utrzymanie w niej ducha dawnych solidnych tradycyj zarówno w stosunku do klijenteli jak i w stosunku do pracowników. W latach powojennych nie przychodziło mu to łatwo. Jak wielu jemu podobnych pracodawców, w których życie, spędzone wśród robotników, przy warsztacie pracy, rozwinęło do najwyższego stopnia poczucie odpowiedzialności za losy swoich pracowników, doznał niejednej przykrości, zmuszony bezsilnie przyglądać się, jak straszliwe spustoszenia wywołują „zdobycze", odbierające pracodawcy opiekę nad robotnikiem i czyniące z robotnika przedmiot „opieki" paragrafów i artykułów. Był też do końca życia jednym z tych, którzy zawsze, nie bacząc na przykre doświadczenia, starali się i starają się nadal wyzyskać szczupłe możliwości, jakie pozostały pracodawcy, aby mógł bez szkody dla swego warsztatu pracy łagodzić lub uchylać bolesne dla robotników skutki i wielu nieprzemyślanych rozporządzeń i przepisów.

Nie szukał nigdy zaszczytów ani rozgłosu, ale tam gdzie trzeba było dobrej rady, bezinteresownej współpracy lub ofiary, zawsze na niego liczono i nigdy nie doznawano zawodu. Niejedna filantropijna placówka wiele mu zawdzięcza, niejedna społeczna kulturalna i oświatowa organizacja w dużej mierze na jego współpracy i oparciu się opierała.

* * *

Tyle pisze łódzki tygodnik „Prawda" o stracie dla polskiego przemysłu przez śmierć ś. p. J. Kindermana.

My ze swej strony dodamy do tego, że ś. p J. Kinderman był tym ewangelikiem-przemysłowcem, który każdy swój czyn, każdą swą pracę ważył i oceniał pod kątem zasad chrześcijańskich, z punktu widzenia człowieka głęboko religijnego, przywiązanego szczerze i mocno do swego Kościoła Ewangelji. Z domu rodzicielskiego wyniósł piękne zasady wiary i życia, i tych się trzymał i według nich postępował aż do śmierci. Przy wytężonej pracy codziennej umiał zawsze znaleźć czas, chęci i zapał dla pracy w Królestwie Bożem na ziemi. Tam, gdzie potrzeba było rady lub pomocy w sprawach miłości bliźniego i miłosierdzia i Kościoła — ś. p. J. Kindermann ze swą Czcigodną Małżonką stawali zawsze pierwsi w szeregach pracowników. — Zmarły przez długie dziesiątki lat należał do Kolegjum kościelnego parafji ś-go Jana w Łodzi i do zarządu różnych stowarzyszeń i organizacji religijno-humanistarnych. Hojność i szczodrobliwość Jego była cicha ale ogólnie znana, szczególniej śród biednych. Często sam z Czcigodną Małżonką potrafił przy nadchocych wielkich świętach pocieszyć wydatnie i otrzeć łzy nie dziesiątkom, a wprost setkom ubogich. To też zgon takiego filantropa, takiego przemysłowca, takiego człowieka-chrześcijanina — pogrążył w smutku nietylko rodzinę i przyjaciół, ale liczne rzesze tych najmniejszych braci, którzy w zmarłym mieli prawdziwego przyjaciela i opiekuna, w myśl słów Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich — mnieście uczynili."

Z żalem i żałobą serdeczną wspominając ś. p. J. Kindermanna, żegnamy go na tem miejscu tak odpowiedniemi dlań słowy Pisma św.: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają, zaprawdę mówi Duch, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi."

Pierwsza Konfirmacja w Grudziądzu

29-go czerwca b. r., w dniu święta Piotra i Pawła odbyła się uroczystość pierwszej konfirmacji w Polskim Zborze Ewangelicko-Augsburskim w Grudziądzu. Wnętrze kościoła przepięknie udekorowane, ołtarz zwłaszcza tonął cały w liściu kwiecia i zieleni drzew, podkreślając wspaniale uroczysty charakter dnia. Mieszany chór kościelny wykonał 23 Psalm Schuberta; pani prezesowa Ernstowa i pani Szmidtowa, które odśpiewały Gabuzzi'ego „Twa dobroć Panie" i p. Szulc, który wykonał na skrzypcach „Largo" Hendla, łaskawym swym współudziałem przyczynili się wybitnie do pogłębienia i upiększenia uroczystego nabożeństwa. Konfirmowani zostali: Ondrousek Helena, Metzger Franciszek i Krusche Maksymiljan.

W przemówieniu konfirmacyjnem, opartem na tekście z ewangelji św. Mateusza 10 32 33, niżej podpisany, podkreślając znaczenie i ważność chwili, skierował myśli i uczucia konfirmandów w przyszłość, pełną niebezpieczeństw dla zdobytej wiary i pełną walk dla utrzymania prawdy ewangelji Chrystusowej. Ewangelja i wiara — oto jedyna ostoja i jedyna prawda w chaosie błędów i szukania nowych a zbawczych dróg, okazujących się z całą jaskrawością zwłaszcza w dobie obecnej. — Następnie zwrócił uwagę na bierność i lękliwość wśród szerokich rzesz ewangelików w kraju naszym, i nawiązując do tekstu, prosił i wzywał młodzież do bardziej czynnego postępowania, do śmiałego głoszenia i realizowania poznanych prawd, do zwalczania haseł i poczynań irreligijnych i defetystycznych, w myśl słów Chrystusa Pana: „Nie bójcie się. Ktokolwiek wyznał Mię przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiosach".

Po odbytej konfirmacji i udzieleniu błogosławieństwa wygłosił podpisany do bardzo licznie zebranych parafjan kazanie, oparte na słowach proroctwa Nehemjaszowego 8 10: „Dzień ten jest świętem Panu naszemu. I nie trwóżcie się, bowiem radość w Panu jest mocą waszą". Nawiązując do radosnego momentu pierwszej w młodym zborze konfirmacji, i do momentu tego radosnych odblasków w sercach konfirmowanej młodzieży, rodziców i całego zboru, podkreślił znaczenie tej „radości w Panu", jako siły i mocy, dającej rękojmię

i pewność rozwoju i wzmocnienia nietylko słabej jeszcze placówki, młodego zboru, ale i idei, idei ewangelicznej pracy, głoszonej braciom w ojczystej ich mowie, i urzeczywistnionej przez braci Polaków Ewangelików. Oby Bóg błogosławił Słowu swemu, oby dzień pierwszej, uroczystej w zborze grudziadzkim konfirmacji stał się bodźcem i natchnieniem do dalszej pracy i pomyślnego rozwoju parafii.

Po nabożeństwie odbyło się Walne Zebranie Parafjan przy udziale 40-tu przeszło osób, zapoczątkowane odczytem: „Cele i zadania polskiego ewangelicyzmu" wygłoszonym przez podpisanego. — Na zebraniu omawiano sprawy nabożeństw, sprawy szkolne i parafjalne. W związku z tem wybrana została komisja w składzie: pp. prezes Ernst, v-dyrektor Godecki, Bucholtz, Damic, Krauze, Menke, która ma się zająć kwestją poprawy stanu finasowego, aby umożliwić księdzu administratorowi częstsze przyjazdy do Grudziądza, celem objęcia przezeń lekcyj religii i częstszego odprawiania nabożeństw. Uchwalono również założenie koła pań przy zborze i uskuteczniono wybór Zarządu Koła: p. p. Lipowska — prezeska, Roeperowa — zast. prez., Krausowa — skarbniczka i Torno Eug. — sekretarka. Uchwalono również zwołanie po wakacjach Zebrania Organizacyjnego mającego powstać w ramach parafjalnych Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Podziękowaniem i modlitwą zakończone zostały obrady. Uchwały Zebrania po części już zostały zrealizowane, co świadczy nader dodatnio o żywotności kolegjum kościelnego młodej parafji.

Ks. Waldemar Preiss.

O niewłaściwą nazwę „Bank Ewangelicki"

W Cieszynie, według doniesień prasy różnych kierunków i odcieni, rozniesionych po całej Polsce, zdarzył się smutny wypadek, który nie przynosi chluby ewangelikom, a to jedynie ze względu na to, że instytucja w której miał miejsce, nosi nazwę: „Bank Ewangelicki."

Mianowicie w Banku tym w Cieszynie, zwanym niepotrzebnie „Ewangelickim", do którego z tego — przeważnie, a może i jedynie tytułu — udziałowcy i interesanci mieli zaufanie, popełnione zostały pewne nadużycia, na których skutek aresztowany został dyrektor tej instytucji, na szczęście nie pastor.

„Poseł Ewangelicki" w Nr. 36 z dnia 3 września podaje o tym fakcie co następuje:

W sobotę, dnia 27 sierpnia, odbyło się w sali Hotelu pod Wołem w Cieszynie poufne zebranie, zwołane w tym celu, aby omówić obecne przesilenie Banku Ewangelickiego i zastanowić się nad dalszym jego losem.

Stwierdzono otwarcie, że w Banku zaszły rzeczy, które absolutnie nie powinny mieć miejsca. Ale też stwierdzono, iż położenie nie jest aż tak złe, żeby go znowu nie było można naprawić i sprawę uratować. Kiedy w Banku działy się niewłaściwości, to ludzie słusznie mogli się o udziały swoje i o swoje pieniądze bać. Ale teraz robi się tam porządek, i należy się uspokoić. Jeśli zaś pewni panowie chodzą po wsiach i niepokoją ludzi i namawiają ich, aby wypowiadali udziały swoje i swoje wkładki, to się z tymi panami będzie musiało zrobić energiczny porządek i nie ścierpi się ich intryganckiej roboty na szkodę instytucji.

Zebranie było liczne, dyskusja bardzo żywa. Zebraniu przewodniczył mecenas Dr. Władysław Michejda, sprawę referowali ks. Dr. Wrzecionko z Cieszyna, dyrektor Krupa z Cieszyna i prezes Broda z Ogrodzonej.

Uchwalono następującą rezolucję:

1. Zebranie stwierdza konieczność utrzymania Banku Ewangelickiego.
2. Zebranie stwierdza, iż straty, wykazane przez urzędującą Komisję Rewizyjną, będą pokryte z własnych funduszów i że obowiązkiem ewangelików jest, przez złożenie nowego kapitału własnego, umożliwić dalszą egzystencję instytucji.
3. Zebranie wzywa wszystkich ewangelików do solidnego działania w kierunku odzyskania zaufania ludności i zebrania środków dla nowego rozwoju Banku. Środkami temi są: a) spłacenie płatnych zobowiązań, b) wpłacenie nowych udziałów, c) lokacja wkładek.
4. W szczególności zebranie wzywa wszystkich właścicieli wkładek, by zaniechali wycofywania tych wkładek.

Pismo nasze nie zajmowałoby się takiemi sprawami, gdyby nie to, że rzeczy te całkiem niesłusznie dzieją się pod pokrywką i płaszczykiem „ewangelickości." Trzeba nareszcie raz skończyć z nadużywaniem nazwy, która jedynie przystoi instytucjom ideowym religijno-wychowawczym i humanitarnym, ale w żadnym razie handlowym lub przemysłowym, które z ideowością albo bardzo niewiele, albo nic nie mają wspólnego, a często nawet tę ideowość ewangelicką i samą jej nazwę kalają i kompromitują. Ewangelickim jest kościół, szkoła, Dom, Rodzina, Dom Sierot, Szpital, zaś w takiem zestawieniu jak ewangelicka lichwa, ewangelicki stragan, ewangelicki bank, ewangelicki szynk lub restauracja i t. p ta święta nazwa jest jeno bluźnierczym zgrzytem. Jakże natarczywie nasuwają się tu na myśl słowa Chrystusowe: „Dom mój domem modlitwy nazwany będzie, a wyście uczynili go jaskinią zbójców:" Dlatego

Wspomnienia z Legjonów

Streszczenie mowy, uczestnika walk legjonowych, p. *D-ra Jędrzeja Cierniaka*, wizytatora Min. Wyzn. Rel. i Ośw. na akademji, urządzonej przez polską parafję ewang. w Gdyni dnia 14 sierpnia 1932 r. Z powodu Zjazdu Legjonistów.

Obchodzimy dziś 18-tą rocznicę wymarszu pierwszych oddziałów strzeleckich na wielką wojnę o Polskę. Była to grupa szaleńców, na czele której stanął genjalny strzelec, Józef Piłsudski. I okazało się, że polska racja stanu w owe gorące dni sierpniowe była nie w gabinetach, rozumem ogarniających wytworzoną sytuację statystów, ale właśnie tam w polu, w szeregach walczącej I Brygady. Chodziło bowiem o to, by w wielkiej wojnie, w której Polacy walczyli i ginęli za jakieś tam interesy carskiej Rosji, monarchji austrjackiej i Rzeszy niemieckiej, mogli Polacy walczyć i ginąć za sprawą Polską.

I oto w wyniku wojny okazało się, że nasze pokolenie było najszczęśliwsze z szczęśliwych. Dzień 6 sierpnia 1914 r. to ów „Krzyk z tego pokolenia", o czem marzył St. Wyspiański, ale krzyk szczęśliwy. Wszak w ciągu 150 lat niewoli tyle pokoleń wychodziło z bronią w ręku do walki o niepodległość, ale żadne z nich nie wróciło z bronią do wolnej ojczyzny. Myśmy mieli to szczęście, że było nam danem wywalczyć niepodległość i wrócić do wielkiej pracy budowania własnego państwa od podstaw. Legjony Piłsudskiego to już nie tragedja oręża polskiego, ale początek triumfalnej epoki.

A przedziwne to było wojsko owe Legjony. Przedewszystkiem wprost wyjątkowa wytworzyła się w szeregach atmosfera, atmosfera równości i braterstwa. To było wojsko, w którem mógł być komendantem bataljonu uczeń gimnazjalny, a szeregowcem profesor uniwersytetu, i był między tymi ludźmi odpowiedni dystans wojskowy w służbie, i cywilny w stosunkach towarzyskich. Wielka idea walki o niepodległość wiązała nas wszystkich w wyjątkowo zgraną rodziną obywateli nieistniejącej jeszcze na mapie Rzeczypospolitej.

Jednocześnie pogłębiał tę atmosferę wyjątkowy Wódz i Człowiek, nasz kochany „Dziadek". Ten synowski stosunek żołnierza do Komendanta nie był tylko formą, ale miał swój istotny sens. Wiadomo, że w zbiorowej pracy u nas Polaków potrzebna jest jednostka, dźwigająca odpowiedzialność za tę pracę. I właśnie Komendant Piłsudski wziął na siebie ten ciężar, a myśmy mu bezgranicznie zaufali i szli za nim w najgorętszy ogień, niemal wierząc jakby w nieomylność Dziadka.

Zaś w czasie walki ginęli dość gęsto co lepsi towarzysze broni. Grzebaliśmy ich, opłakując, po wszystkich

występujemy kategorycznie przeciwko nadużywaniu tej nazwy ściśle religijnej, i stosowania jej do rzeczy, spraw, i instytucji, z tą nazwą nic nie mających wspólnego, i występować przeciwko tej anomalji, i dopominać się jej zmiany będziemy dotąd publicznie, dopóki nie będzie stanowczo i ostatecznie dokonana.

Z prasy

O Sygridzie Undset

W numerze 32 „Przeglądu Katolickiego" pojawił się artykuł o znanej szwedzkiej powieściopisarce — Sygridzie Undset — z powodu 50-lecia jej pracy — pióra p. Anny Zaborskiej. Biorąc pod uwagę całość pracy p. Zahorskiej — śmiemy twierdzić na samym początku, że gdyby Sygrid Undset pozostała ewangeliczką, a nie przeszła na katolicyzm — p. Zahorska nie interesowałaby się tak jej 50-leciem.

Artykuł p. Zaborskiej, dla uwypuklenia drukowany jest kursywem, da się ująć w następujące zdania:

„Undset jest rzeczniczką katolicyzmu i macierzyństwa" (— oczywiście katolickiego).

„Kiedy wyszło wielkie jej dzieło, w którem opisała chwałę, świętość i wielkość kościoła katolickiego w średniowieczu w Norwegji, wkrótce po tem Dominikanie francuscy, *wodzowie katolicyzmu w Norwegji* (podkr. nasze) przyłączyli ją do „prawdziwego kościoła". (p. n.)

W ujęciu p. Zahorskiej Norwegja jest „oschłą" — bo protestancką. Protestantyzm — według p. Z. — nie może nakarmić dusz — przykład: „nawrócenie się" Joergensona w Danji. „W Skandynawji również tęsknią do kościoła (czytaj katolickiego) w którym jest tak dużo ludzkiej treści, tak dużo miłości człowieka nawet w jego słabości i upadku"....

Fantazja uniosła p. Zahorską. O „tęsknocie" Skandynawów do Rzymu napiszemy później, ale z tą rzymską miłością musi być nie dobrze, skoro raz do roku papież wyklina wszystkich inowierców, a samobójcom odmawia się pogrzebu chrześcijańskiego na t. zw. ziemi poświęconej. Nikt się nie dziwi p. Zahorskiej, że raduje się z nowej katoliczki i to takiej jak Undset — ale niechaj w uogólnianiu będzie bezstronna, a przynajmniej prawdomówna. Bowiem wszak jej artykuły czytają też tacy, którzy byli w Skandynawji, znają Szwedów i Norwegów i ich stosunki religijno-kościelne.

Rzeczywistość szwedzko-norweska przedstawia się inaczej, aniżeli podaje p. Z. I Szwedzi i Norwegowie są bardzo gorliwymi wyznawcami ewangelji według Kościoła wielkiej Reformacji Lutra. Określenie: „Jestem Szwed, lub Norweg"—trzeba utożsamić z powiedzeniem: jestem ewangelik.

Katolicyzm w obu krajach jest tylko napływowy, o bardzo znikomem znaczeniu. Katolicy stanowią 1/10% ludności. Ludność katolicka — to przeważnie duchowni mnisi i zakonnice — obcokrajowcy. Jak wszędzie, tak i na ziemiach Skandynawji znajdą się jednostki które przejdą na katolicyzm, ale mówić o ogólnej *tęsknocie* do katolicyzmu tych narodów jest rzeczą więcej niż zmyśloną.

Dlaczego to o Sygrydzie Undset pisze przeważnie p. Zahorska w swoim artykule — a takim pisarzom jak: Oehlenschläger, Pegner, Ibsen, Selma Lagerlöf Björnson — poświęca zaledwie kilka wierszy?

Oto dlatego, że byli oni i *pozostali* protestantami, zaś Sigrid Undset — to wyjątek, który nas wcale ani nie martwi, ani nic nie znaczy, gdyż rozumiemy, że każdy kościół ma też swoje dobre strony, które mogą inowierca pociągnąć.

Co tu pisać o „oschłym purytaniźmie protestanckim" o „surowym suchym protestantyźmie" — o tem, jak się wszystko rozwiało pod „natryskiem promieni katolicyzmu otwartego na świat", o „torowaniu drogi katolicyzmowi na północy" — kiedy wśród abonentów lub czytelników „Przeglądu Katolickiego" znajdą się ludzie, którzy zwiedzali Skandynawję i wiedzą — jaka jest rzeczywistość.

O Skandynawji pisali i opowiadali tacy, jak ś. p. Zdzisław Dębicki i dr. Stankiewicz (obaj katolicy) — ale jakże te recenzje, zgodne z prawdą, odbiegają od tego, co pisze p. Zahorska!

X. J. K.

ziemiach Rzeczypospolitej i to stwarzało jakby mistyczną więź między wszystkimi.

Wreszcie legenda, która nie po nas, ale razem z nami szła i rozwijała się w całem bogactwie opowieści, wspomnień, poezyj, pieśni. I nic dziwnego, przecież między sobą mieliśmy nietylko ludzi czynu, ludzi nauki, ale i tworzących artystów, i to z każdego działu sztuki. Stąd tyle bogatych w uroku piękna przeżyliśmy chwil. A i sam Komendant — wiadomo — jest mistrzem pióra — to też słynne jego rozkazy, zwłaszcza te rocznicowe, pisane językiem Żeromskiego, wzruszały nas do łez i krzepiły na duchu.

To też z wielką radością święcimy dziś, w porcie Gdyni, w najmłodszem mieście polskiem, legjonową rocznicę. A rozpamiętując znaczenie legjonowego czynu, widzimy, że Legjony były znakomitą szkołą nietylko ofiarności żołnierskiej, ale i codziennej służby dla Państwa. Wiadomo, że Polak zginąć za swój kraj potrafi, ale nie umie dla niego żyć. Dziś jesteśmy świadkami, że wiele najwybitniejszych w państwie stanowisk zajmują właśnie legjoniści i służą narodowi wzorem, jak Ojczyznę w codziennym szarym trudzie budować. A zatem legjonowy czyn, i legjonowy typ obywatela ma wpływ bezpośredni na budowę dzisiejszej polskiej rzeczywistości.

Od Wydawnictwa „Chrześć. Kalendarza Ściennego."

Zapytywani z różnych stron o nasz tu i owdzie znany już kalendarz ścienny, a mianowicie o to, czy on został na ten rok wydany, lub czyśmy zaprzestali jego wydawanie, dla wyjaśnienia rzeczy donosimy co następuje:

Kalendarz ten na rok bieżący t. j. 1932 został wydany, lecz niestety z powodu ogromnych trudności pieniężnych tylko część jego nakładu mogła być wykończona. A ponieważ tylko część, dlatego mimo najlepszych chęci nie mogliśmy wszystkim, którzy go sobie zamówili, nim służyć. Było nam to niewymownie przykro, lecz niestety nic na to poradzić nie byliśmy w stanie.

Niezrażeni wszystkiemi trudnościami, przystępujemy do jego wydania na rok przyszły, t. j. 1933, wierząc, że wreszcie mimo wszystko, dzieło, którego byt jest tak usprawiedliwiony, przecie wkońcu wszystkie trudności przezwycięży i ostoi się.

Zawiadamiając o tem, prosimy równocześnie o przysłanie nam zamówień, o ile można prędzej, szczególnie gdzie się rozchodzi o większą ilość egzemplarzy. Jeżeli zaś znajdą się jakie jednostki, serca, które uznają, że dobrzeby było w naszem dziele nam pomóc i poprzeć nasz wysiłek w jakikolwiek sobie możliwy sposób, to za takie poparcie zgóry serdecznie dziękujemy.

Za wydawnictwo:

Cieszyn, K. Sabella, Górna 5.

Nabożeństwa dla dzieci w ewang. Kościele Garnizonowym na Mokotowie

Wojskowe Kolegjum Kościelne wraz z ks. Senjorem Gloehem zamierza z początkiem bież. roku szkolnego zaprowadzić w ewang. kościele garnizonowym nabożeństwa dla dzieci, czyli t. zw. Szkółkę niedzielną. Uprasza się przeto tych rodziców, zamieszkałych w Mokotowie i okolicy, którzy swe dzieci pragnęliby na te nabożeństwa, do tej szkołki posyłać, by się zgłosili w tej sprawie osobiście, listownie lub telefonicznie do Ks. Gloeha. Ewentualnie przy tymże kościele będą zorganizowane lekcje religji ewangelickiej dla tych dzieci, które z różnych względów tych lekcji nie mają w szkołach, a dla których jest za daleko i za uciążliwie chodzić na zbiorowe lekcje religji na ul. Kredytową, (naprzykład dla dzieci niższych oddziałów szkół powszechnych).

Wskazany jest pośpiech. Zwracać się: Ks. Sen. Gloeh, Puławska 4, tel. 8.90-15.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Dnia 19 b. m. N.P.W. Ks. Biskup Dr. Juljusz Bursche obchodzi swój 70-y dzień urodzin. W tym czasie Ks. Biskup przebywać będzie w Wiśle na odpoczynku we własnej willi. Podajemy to z obowiązku prasowego do wiadomości wszystkich ewangelików luterskich w przekonaniu, że podobna uroczystość jest nie tylko świętem ścisłego koła rodzinnego Wielce Czcigodnego Solenizanta, ale i całej wielkiej Rodziny Współwyznawców naszego Kościoła w Polsce, na którego czele przez ćwierć wieku stoi, a pół wieku w nim pracuje — ogólnie szanowany i ceniony nasz dostojny Arcypasterz i Solenizant.

Adres NPW. Ks. Biskupa Dra J. Burschego: Wisła Śląsk Cieszyński.

Z DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.

Biuro Głównego Urzędu Duszpasterstwa Ewang.-Augsb. Min. Spraw. Wojsk. i Senjoratu Wojskowego z dniem 12 września zostaje przeniesione z placu Marszałka Piłsudskiego w Aleje Jerozolimskie Nr. 41 na wprost dworca. Tamteż przyjmuje interesantów w godzinach biurowych Ks. Senjor F. Gloeh, również tam załatwiać można wszelkie sprawy, związane z wydawnictwem „Głosu Ewangelickiego".

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Dowódca armji czerwonej — czytamy w „Eclair" zabronił obchodu święta bezbożników „Bez-Boga" w dzień Wielkiejnocy. Został on poinformowany, że naprzekór zażartej propagandzie na stu komunistów garnizonu moskiewskiego więcej niż czterdziestu jest wierzących. Stosunek wzrasta do sześćdziesięciu na stu w innych oddziałach. Jakże to trudno wytępić wiarę w sercu ludzkiem! Tego rosyjski bolszewizm nie dokona.

PALESTYNA. — Mur Płaczu w Jerozolimie powoduje wciąż jeszcze nowe łzy. — Powstała sprzeczka między Izraelitami a Mahometanami w kwestji przynależności tego muru. Tu oto przed temi szczątkami imponującemi starożytnego miasta i świątyni zbierają się Izraelici aby płakać i wypowiadać swoje nadzieje. Na ten zwyczaj Machometanie spoglądają krzywem okiem. Wysoki Komisarz angielski zdecydował, że Mur Płaczu należy właśnie do Mahometan; jego naprawa ma się dokonywać na ich koszt, jeśli nie na koszt rządu.

Izraelici mają prawo wolnego przystępu do muru: mogą tam w dnie świąteczne, z wyjątkiem sabatu, przynosić swoje Tory, krzeseł umieszczać nie wolno przed Murem Płaczu. Ileż małostkowości i ciemnoty umysłu w świętem mieście, obok którego wzniósł się krzyż Zbawiciela i w którem została ogłoszona Ewangelja miłości. af.

LONDYŃSKI PAŁAC RADJA.

Zainaugurowano w Londynie na placu Portland nowy pałac radja, którego budowa kosztowała miljon funtów szterlingów. W obszernym hall'u wejściowym spostrzega się wielki napis łaciński, którego oto tłumaczenie:

„Ta świątynia sztuk i muz jest dedykowana Bogu Wszechmogącemu przez pierwszych kierowników radja w roku 1931, gdy generalnym dyrektorem był John Reith. Jest jego modlitwą, aby dobre ziarno posiane dało dobry plon. Aby wszystko, co jest przeciwne pokojowi czystości, było wyżenione z tego domu. I aby ludzie, podając ucha temu, co jest piękne, możliwe i dobrej reputacji, mogli iść ścieżką prawości. af.

CZ. CIESZYN.

(Wzrost dzieci w polskich szkołach w Czechosłowacji). Według ostatnich wpisów do szkół polskich w Czechosłowacji, liczba dzieci w szkołach powszechnych wzrosła z 10.530 w roku ubiegłym do 10.633 w szkołach wydziałowych z 1.683 do 2.032, a w gimnazjum orłowskiem z 393 do 428. Ogółem uczęszczać będzie w przyszłym roku szkolnym do szkół polskich w Czechosłowacji 13.093 uczniów.

CIESZYN.

(Wykłady teologiczne). Z ramienia Koła Teologów Śląskich odbyły się w czwartek i piątek, dnia 4 i 5 sierpnia b. r., w Cieszynie wykłady teologiczne księży profesorów Uniwersytetu warszawskiego, a mianowicie: Ks. prof. Dr. Jan Szeruda mówił w dwóch wykładach o istocie pobożności w świetle kazania proroków i o genezie i charakterze Biblji Gdańskiej Ks. prof. K. Michejda w jednym wykładzie wyłuszczył najważniejsze zagadnienia, łączące się z opracowaniem nowego planu nauki religji i rewizją agendy. Ks. Dr. Kesselring przedstawił w dwóch wykładach zagadnienia teologji dialektycznej z uwzględnieniem Bartha, Gogartena i Brunnera i religijny światopogląd Goethego. Wykłady obliczone były dla księży i teologów, którzy też w komplecie korzystali z tej pierwszej na Śląsku sposobności. Bo pewnie to było pierwszy raz na ziemi Cieszyńskiej, że ewangeliccy profesorowie uniwersyteccy wygłaszali swe wykłady przed stosunkowo licznymi słuchaczami. We czwartek było nas 39, w piątek 36. Żywa dyskusja świadczyła o wielkiem zainteresowaniu słuchaczy i potrzebie takiego odświeżania i uzupełniania wiadomości teologicznych. Zebrani wyrazili życzenie, by wykłady pojawiły się w druku. Czcigodnym Prelegentom i na tem miejscu serdeczne dzięki.

Z FRYDKU. (Afera bankowa.) Niedawno dokonano włamania do tut. filji „Ceske prumyslove banky", gdzie rozbito kasę ogniotrwałą i skradziono z niej 168.468 koron w gotówce. Po kilkugodzinnem śledztwie wykryto jednak, że kradzież sfingował jeden z urzędników tegoż banku, Kalfus, który porozumiał się w tym celu z dwoma znanymi włamywaczami. Sprawcy zostali aresztowani i po krótkiem zapieraniu przyznali się do czynu. Pieniądze zdołano odnaleźć dopiero po 14 dniach, gdyż szajka ukryła je w flaszkach ogórkowych i zakopała nad brzegiem Ostrawicy.

POLAK ZWYCIĘZCĄ W MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE LOTNICZYM.

W ostatnich dniach sierpnia odbyły się międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, urządzane corocznie w formie lotu dookoła Europy. Zwycięstwo odniósł lotnik polski, porucznik Franciszek Żwirko, zdobywając dla Polski honorowy puhar oraz zaszczytną misję zorganizowania europejskiego raidu w r. przyszłym. Otrzymał pozatem nagrodę 100.000 franków. Zwirko figuruje na pierwszem miejscu z 461 punktami, 2 miejsce zajmuje lotnik niemiecki Poss z 458 punktami (otrzymał II nagrodę 50 tys. franków), trzecie Niemiec Morzik z 458 pkt. (III nagroda 25 tys. fr.), czwarte Niemiec Stein z 453 pkt. (IV nagroda 13 tys. fr.). Inni lotnicy polscy zajęli następujące miejsca: Karpiński 10 z 435 punktami, Bajan 11-te z 433 pkt., dalej Gedgowd osiągnął 345 punktów, zaś Orliński wycofał się z raidu. Również drużyna polska jako całość odniosła zwycięstwo, uzyskując przeciętną ilość 438,5 punktów. Na drugiem miejscu stoi ekipa niemiecka z 434,6 punktami. W poprzednich dwóch raidach zwycięzcą był lotnik niemiecki Morzik, który obecnie zajął trzecie miejsce.

Złote myśli z dzieł Leona Denisa

Wybrał S. Ś.

Wyjść z niskich padołów materji, wspinać się po wszystkich szczeblach Hierarchji Duchów, wyzwalać się z jarzma namiętności, oto jest cel, dla którego Opatrzność stworzyła dusze i urządziła światy, przeznaczone na widownię naszych walk i pracy.

Błogosławmy Ją i ufajmy! Ufajmy tej szczodrobliwej Opatrzności, która uczyniła wszystko dla dobra i pamiętajmy, że dostrzegane pozorne braki w jej dziele są wynikiem naszej niewiedzy i słabego rozumu. Wierzymy w Boga, wielkiego Ducha przyrody, który dba o ostateczny tryumf sprawiedliwości, który nam chowa zadośćuczynienie za wszystkie cierpienia, radość za wszystek ból i postępujmy krokiem pewnym do przeznaczenia, jakie On nam obmyślił!

Jak słodko, jak pięknie i kojąco jest, módz iść przez życie z czołem ku Niebu wzniesionem, wiedząc, że nawet wśród burzy, wśród najokrutniejszych doświadczeń, na dnie więzienia, jak nad brzegiem przepaści, Prawo Boże, Opatrzność unosi się nad nami i czuwa; że z walk naszych, z naszych męczarni i łez dobędzie ona naszą własną chwałę i szczęście! W tej myśli tkwi cała siła człowieka dobrego.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Preliminarz Funduszu Bezrobocia na miesiąc sierpień przewidywał na zasiłki dla 60.000 bezrobotnych robotników sumę 3.858.880 zł. Przewidywana suma dochodu z tytułu składek dla ubezpieczonych robotników wynosiła 2.000.000 zł., ustawowa dopłata ze skarbu państwa 1 milj. zł.

— W Ministerstwie spraw wojskowych omawia się projekty skrócenia służby wojskowej. Skrócenie to jednak dotyczyłoby jedynie służby strzelców w piechocie, która zostałaby ograniczona z 18 do 15 miesięcy, natomiast czas służby w innych formacjach ma pozostać ten sam.

— W zawodach lotniczych o puchar Fiszera w okrężnym locie alpejskim pierwsze miejsce zajął lotnik polski kpt. Bajan z ośmiu uczestników wyścigu. W locie samolotów wojskowych na 16 uczestników pierwsze miejsce zajął lotnik Chinwicz z Jugosławji drugie zaś kpt. Bajan.

— Z okazji obchodu setnej rocznicy śmierci Göethego — prezydent Hindenburg odznaczył złotemi medalami pamiątkowemi szereg wybitnych uczonych całego świata. Wśród odznaczonych znajduje się prof. uniwersytetu warszawskiego, znakomity filolog Tadeusz Zieliński. Złote medale otrzymali między innymi: Marconi, premjer Herriot i Mussolini.

— Przed wojną światową były na obszarze ziem polskich cztery zakłady duchowne rz.-kat. dla księży świec. i siedem zakładów dla księży zakonnych. Pod koniec wojny było w tych zakładach 680 wychowanków duchownych. Dziś są w Polsce 52 seminarja duchowne, a w nich 4.400 wychowanków, których uczy 330 profesorów.

— W ub. roku wynosiła liczba akademików w Polsce 48.155, z czego wyznania rzymsko-katol. było 34.303, żydów 8923, grecko-katolików 2126, protestantów 1194, prawosławnych 1045, innych wyznań 135.

— W niedzielę, 4 b. m. odbyło się w Katowicach poświęcenie kamienia węgielnego pod katolicką katedrę. Budowę Katedry śląskiej rozpoczęto w roku 1927. Ukończono dotychczas główną część olbrzymich fundamentów (m. in. gotowe są fundamenty pod kopułę katedry, której wysokość wyniesie około 100 m.), wzniesiono jedno skrzydło kurji biskupiej, nad drugiem pracuje się obecnie. Dotychczas wydano na budowę katedry przeszło 2 i pół miljona zł. Wszystko prawie z funduszów państwowych i przymusowych składek urzędniczych.

— Rząd hiszpański wydał rozporządzenie, zabraniające używania maszyn w pracy na roli i nakazał wykonywać całą tę pracę ręcznie, aby ulżyć bezrobociu.

— W Szwajcarji, która posiada trzy języki zupełnie równouprawnione, po niemiecku mówi 71 proc. ludności (a zatem zgórą dwie trzecie), po francusku 21 proc. a po włosku 6 proc.

— Na wyspie włoskiej Sardynji zjawiła się olbrzymia ilość szarańczy, wyrządzając rolnictwu niepowetowane szkody. Masa szarańczy jest tak wielka, że na niektórych linjach kolejowych pociągi nie mogą kursować, koła ich bowiem ślizgają się po oblepionym szarańczą torze. Wysłano tam specjalne kolumny rolników, zaopatrzonych w pompy do rozpryskiwania arszenniku, który niszczy szkodniki.

— W r. 1930 znalazło 33.000 osób w Stanach Zjednoczonych śmierć pod kołami aut, a 1.115 tys. odniosło z tych samych przyczyn lżejsze lub cięższe rany.

— W roku 1931 ogłoszono w Stanach Zjednoczonych 26.331 upadłości czyli bankructw wobec 24.107 w roku 1930. Zobowiązania z tytułu upadłości w roku ub. obliczone są na 2280 milj. dolarów, wobec 1441 milj. dolarów w roku poprzednim.

— Ameryka zawdzięcza nam wszystkie niemal zwierzęta domowe: daliśmy jej konia, osła, wołu, kozę, świnię, kota, króliki, kury, kanarki, nawet szczury i myszy. Za to otrzymaliśmy od niej: indyki, świnki morskie i niektóre gatunki ryb, jako to: łososia kalifornijskiego i tęczowego pstrąga. Ameryka hojnie się nam wypłaciła za zwierzęta domowe: pochodzi stamtąd bawełna, kawa, kakao, trzcina cukrowa, mahoń, złoto, srebro i mnóstwo innych pożytecznych płodów.

Odpowiedzi Redakcji

P. Natalja Martin — Olkusz. — Pismo będziemy wysyłać nadal.

P. Paulina Weiss, Anin p. Warszawą. — Dziękujemy za podanie dokładnego adresu.

P. Stefan Samoggy. — Do końca roku 1932 zaległość Szan Pana wynosi 2 złote.

P. G. Prüfer, Chełmno. — Zaległości niema. Prenumerata opłacona do 1.X b. r.

Ks. Preiss z Bydgoszczy. Dziękujemy. Korespondencję zamieszcimy.

Ks. Wojak z Łodzi Dziękujemy. Artykuł pójdzie zapewnie w piśmie dla młodzieży „Na Wyżyny" w dniach najbliższych. A może dostaniemy coś więcej do tego pisma?

P. M. Arndtówna. Dziękujemy. Korespondencję zamieszczamy,

P. K. Sabella. Chętnie czynimy zadość Sz. Pana prośbie. Życzymy powodzenia w kolportażu tak pięknej pracy, jak „Kalendarz ścienny" dla ewangelików.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 28.VIII do 4.IX r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 6 dziewczynek.

Slub zawarli: Robert Beck z Martą Koppert.

Zmarli: Natalja Anna Heinrich ur. Radan 1 voto Krupska l. 76 żona emeryta, Józef Adam Vetter l. 69 urzędnik, Aleksander Szajer l. 43 piekarz, Melanja Lothammer ur. Nitschke 1 voto Bucholtz l. 37 żona poster. P. P., Klara Wetzler ur. Bauman l. 37 żona robotnika.

Porządek nabożeństw.

11 września, XVI niedziela po **Trójcy Św.** (Żyd. 12,18-24)

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. past. Loth.*
„ 9.15 r., w sali konf. naboż. szkolne, *ks. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 11.30 „ naboż. gł. w języku pol., *ks. past. Loth.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. wikary Arlt.*
15 września, 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. djak Rüger*
16 września, 9 rono naboż. komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 11.XI o g. 10. rano nab. odprawi ks. Senior F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 11.IX do 18.IX 32 r.

Niedziela 11 IX 32 r. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Co kryją w sobie kopce Krakusa i Wandy" 14.15 Pieśni. 14.35 „Koniec miodobrania — to nie koniec prac w pasiece" 14.50 Utwory na harmonji. 15.05 „Zbiór i przechowywanie owoców" 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży. 15 55 Opowiadanie dla dzieci. 16.05 Muzyka. 16.45 „Wiadomości" 17.00 Koncert. 18.00 Wrażenia z podróży po Hiszpanji. 18.20 Muzyka z Ciechocinka. 19.35 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" 20.00 Koncert popularny. 20.50 Kwadrans literacki. 21.05 D. c. koncertu. 21.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka. 22.50 Muzyka.

Poniedziałek 12 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 16.40 Pogadanka francuska. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" 20.00 Opera „Cyganerja" 22.10 Feljeton. 22.30 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Wtorek 13 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 15.30 „Chwilka lotnicza" 15.35 Komun. Państw. Urź. Wych. Fiz. 15.40 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17 00 Popularny koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Wiadomości rolnicze. 20.00 Koncert popularny. 21.00 Feljeton. 21.15 Koncert. 22.00 Muzyka. 22 40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Środa 14 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Pogawędka dla dzieci. 15.53 „Zagadki i szarady" 16.05 Muzyka. 16.35 Komun. Centr. Biura dla żeglugi. 16.40 „Skrzynka Pocztowa" 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt o Chinach. 18 20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka Pocztowa" 20.00 Piosenki. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 Recital skrzypcowy. 21.50 Dziennik Radjowy. 22.00 Muzyka. 22.25 Odczyt francuski. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Czwartek 15 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 15.30 Komunikat L.O.P.P. 15.35 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 „Wśród książek" 17.00 Koncert. 18.00 „O alchemji współczesnej" 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Komunikat rolniczy. 20.00 Muzyka. 21.20 Słuchowisko. 21.50 Dziennik Radjowy. 22.00 Audycja filmowo-radjowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Piątek 16 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Muzyka. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd rolniczej prasy. 20.15 Koncert. 20.55 Feljeton. 21.10 Koncert. 21.50 Dziennik Radjowy. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Sobota 17 IX 32 r. 12.45 Muzyka. 15.30 Wiadomości wojskowe. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Muzyka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydrogr. 16.40 „Przegląd wydawnictw" 17.00 Koncert. 18.00 „Na Pałukach" — wygłosi prof Aleksander Janowski. 18.20 Muzyka 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 „Wiadomości ogrodnicze" 20.00 Muzyka. 20.55 „Na widnokręgu" 21.10 Koncert. 21.50 Dziennik Radjowy. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.